Nr 161 Kraków, Czwartek dnia 16 Lipca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Stryeharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Zamach na Faure'a.

Feliks Faure o mało co nie podzielił strasznego losu swego poprzednika. Oto wiadomość, która wczoraj zelektryzowała świat. W chwili, kiedy prezydent Rzeczypospolitej jechał na wielki przegląd wojsk w uroczystym dla Francji dniu rocznicy wzięcia Bastylji, strzelono do niego dwukrotnie z rewolweru. Mówią, że sprawca zamachu jest obłąkanym; czyż jednak nie był także obłąkanym ów Caserio, który zatopił sztylet w piersiach nieszczęśliwego Carnota? Czyż obłąkanie anarchji nie jest najstraszliwszem ze zboczeń ludzkiego umysłu, nie jest najprostszym objawem patologicznym, wobec którego prawa moralne i pisane najmniejszej nie mają władzy i najmniejszego znaczenia? Gdyby więc kula rewolweru François przeszyła pierś Feliksa Faure'a — i Francja, skalana na wieki krwią pomazańca Bożego, zbroczyła się już po raz drugi z rzędu krwią naczelnika władzy, wyniesionego przez lud — czy wrażenie tej ohydnej zbrodni byłoby osłabione gołosłownem stwierdzeniem, że zbrodniarz nie rozporządzał pełnią władz umysłowych? Stwierdzenie to jest zupełnie zbyteczne; w gromadzie Ravacholów, Caseriów, Françoisów są tylko ludzie ciężko, nieuleczalnie, niebezpiecznie chorzy.

Straszne jest właśnie przedewszystkiem to, że ta choroba jest zaraźliwą we Francji. W chwili, kiedy na placu rewji rozległ się huk wystrzału, człowiek jakiś nazwiskiem Boulant, wzniósł okrzyk: „Niech żyje sprawca zamachu! Górą anarchja!“ Była to jedna więcej ofiara strasznej epidemji moralnej, stokroć gorszej niż mór, bo zabijającej dusze i umysły. Gdyby Boulant miał w ręku rewolwer, sztylet lub bombę, byłby uczynił to, co nie udało się uczynić Françoisowi i Feliks Faure powiększyłby liczbę męczenników władzy. Skąd się biorą ci okropni szaleńcy, wśród jakiego żyli otoczenia, gdzie i kiedy stali się pastwą strasznej zarazy? Są to jakieś zagadkowe, tajemnicze egzystencje, które zjawiają się niespodzianie i, jeźli im się udaje ujść gilotyny, równie niespodzianie nikną, spełniwszy z szatańską radością dzieło zniszczenia i zanurzywszy się w prawdziwą orgję zbrodni. François opowiada, że jest literatem, że wydał książkę pod tytułem: „Maski“ i że ma matkę zamieszkałą w Morbihan i pozbawioną środków utrzymania.

Prawda, ci ludzie mieli matki! Ten ma ją nawet dotychczas! Czy ona nauczyła go pacierza, kiedy był dzieckiem, czy mówiła o Stwórcy, który ten świat urządził i nim kieruje, czy wpajała weń uczucia cierpliwości i pokory, czy karmiła nadzieją sprawiedliwości i zbawienia? W szczęśliwszych niż Francja krajach, zaniedbania złych matek naprawia czasem katolicka szkoła; ale szkoła, która wychowała François i nauczyła go nawet miłować literaturę, nie chciała nauczyć go katechizmu, aby się nie sprzeniewierzyć liberalnym ideom o wolności sumień! Długi i krwawy łańcuch dokonanych czy usiłowanych zbrodni, niemających za wymówkę nawet chwilowego popędu zaślepiającej namiętności — oto ohydne tryumfy, jakie święci dzisiaj we Francji wychowanie bez religji i Boga!

Kłopoty ministrów i tryumfy antysemitów.

Wiedeń 14 lipca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*). Dziś przybyć ma do Wiednia prezydent gabinetu węgierskiego, baron Banffy, z sztabem swoim ministerjalnym w celu prowadzenia dalszych rokowań ugodowych. O bardzo wątpliwych szansach tych rokowań pisałem już poprzednio, wskazując, iż kwestja kwoty przedstawia nieprzezwyciężoną trudność, a co do tej sprawy rządom nie przysługuje żadna ingerencja, gdyż rozstrzygnięcie jej spoczywa wyłącznie w rękach obydwóch deputacyj, a te są oddalone od siebie, (jeśli wolno „zestawiać wielkie z małem“, jak mówi przysłowie łacińskie) — jak biegun północny od południowego. Mimo to rokowania będą dalej prowadzone, z czego widać, iż rządy albo jeszcze nie straciły zupełnie nadziei lub też będą obradowały nad jednoroczném prowizorjum ugodowem, co jest bardzo prawdopodobnem.

Dobre są wiedeńskie żydowsko-liberalne dzienniki. Jak zawsze przedtem, tak i teraz donosząc o podjęciu rokowań, dodają one, iż takowe toczyć się będą w „celu usunięcia istniejących jeszcze różnic“. To „istniejących jeszcze“ jest klasyczne! Dotychczas bowiem faktycznie w żadnym punkcie ugody nie przyszło jeszcze między gabinetami do porozumienia, a okoliczność tę same dzienniki kilkakrotnie stwierdziły. Antycypacje takie w celu bałamucenia opinji publicznej i wpływania na nią tym sposobem, należą do bogatego zbioru — osobliwości hebrajskich.

Upór Madjarów co do kwoty jest tylko wybiegiem, wobec czego Austrja ani na włos ustąpić nie powinna. Węgrom przedstawia ugoda daleko większe korzyści, aniżeli Austrji, co jasno wynika z porównania węgierskiego przywozu do Austrji z austrjackim wywozem do Węgier. Przy wolności od cła przywożą Węgrzy do Austrji nie mniej jak 72% swojego całego wywozu, podczas kiedy z ogólnego wywozu Austrji przypada na Węgry tylko 39%, przyczem podnieść jeszcze należy, iż ostatnia liczba przy rozwoju przemysłu węgierskiego ciągle się zmniejsza. Jeśliby Austrja zamknęła cłem swoje granice dla Węgier, łatwo sobie wyobrazić, jaki byłby to cios dla nich.

Znowu jest do zapisania nowe zwycięstwo antysemityzmu. Oto w sąsiadującem przez Dunaj z Wiedniem nowo-utworzonem mieście fabrycznem z przeszło 40.000 mieszkańców, Gross-Floridsdorfie, osiągnęli antysemici już po wyborach z dwóch kół wyborczych ogromną większość w tamtejszej Radzie gminnej. Wybrano bowiem 18 antysemitów, a dwóch tylko popleczników żydowskich. Mające się odbyć wybory z pierwszego koła, wzmocnią prawdopodobnie jeszcze więcej zastęp antysemitów w floridsdorfskiej Radzie miejskiej, którą kierować będzie naturalnie burmistrz antysemicki. Wybory te mają doniosłe symptomatyczne znaczenie, dają bowiem przedsmak przyszłych wyborów parlamentarnych. Jakżeż inaczej w Krakowie, chociaż z Wiednia do Krakowa wcale nie jest daleko!

Kreta.

I.

Położenie Krety i jej ekonomiczne znaczenie.

Oczy całego świata zwrócone są obecnie na wyspę Kretę; wyspa ta jest prawdziwą bolączką państwa Padyszacha i od bardzo dawna stanowi niewyczerpane źródło niepokojów, kłopotów i zatargów. Europa wie o niej dość mało i tylko od czasu do czasu przypomina sobie o istnieniu Krety, skoro dzienniki ogłoszą datowane z Aten lub Kanei krwawe telegramy. Jesteśmy w tem miłem położeniu, że możemy podzielić się z naszemi czytelnikami szczegółową monografją tej wyspy, spisaną przez Kreteńczyka z krwi i kości, pana Aristopoulosa; będzie to wyczerpujący i wyraźny obraz wyspy i pannujących na niej stosunków.

Na kształt podłużnej zapory, wysuwa się Kreta z Egejskiego morza na długości 260 klm. w kierunku od wschodu ku zachodowi. Prawie ze wszystkich stron wyspy, najsilniej od strony południowej, skały staczają się stromo w morze; jedynie od północy wrzynają się w ląd głębsze zatoki, nad któremi rozsiadły się miasta Kanea, Kissamo, Suda. Do główniejszych należy także zatoka wyspy Dhia, warowna zatoka Kandyjska oraz zatoka Mirabelli. Grzebień wzgórz, piętrzących się wzdłuż wyspy, rozpada się na cztery wyraźne piętra, rozdzielone zamkniętemi dolinami. Nadzwyczaj dziko i malowniczo przedstawia się zwłaszcza zachodnia część wyspy, prawie zupełnie niedostępna; królują nad nią góry Madaras, wznoszące się do wysokości 2469 metrów nad poziom morza. Jest to kraj Sfakiotów i główne ognisko kreteńskich dążeń do wolności; tu leży także wśród gór w kotlinie gmina Apokorona, która jest stolicą kreteńskiego rewolucyjnego komitetu reform. Średnie piętro gór stanowi słynne już w starożytności pasmo Ida, obecnie noszące nazwę Psiloritis; góry te wznoszą się do imponującej wysokości 2456 metrów i na wszystkie strony rozgałęziają liczne ramiona. Na wschodzie grupują się mniej dzikie wzgórza. Lasithi, dochodzące wprawdzie w kilku szczytach do 2164 metrów, zresztą jednak w mało bujnych rozwinięte formach i obejmujące wyżynę wyniosłą na wysokość 900 metrów. Na najdalszych krańcach wyspy ku wschodowi sterczą jeszcze góry Afentis, których najwyższy szczyt wynosi 1980 metrów.

Tak więc okolice wschodnie wyspy, pełne wzgórz łagodnie staczających się ku morzu, są przedewszystkiem ziemią uprawną i słyną też z nadzwyczajnej urodzajności. Na zewnątrz odznaczają się wspaniałem kwiatostanem a zwłaszcza pełnemi uroku gajami palmowemi. Prowincje zachodnie natomiast mają charakter skalisty i ponury, przypominający niekiedy najstraszniejsze i najodleglejsze zakątki Alp. Głębokie rozpadliny i szczeliny przerzynają tę olbrzymią masę skał i gór; strumienie z grzmotem rzucają się w niezgłębione przepaści, pokłady śniegu i lodu leżą na ogromnych przestrzeniach w samym rozkwicie najgorętszego lata. Na halach pasą się tam niezmiernie liczne trzody; zuchwali strzelcy kreteńscy kochają się w tej krainie zamieszkałej przez prawdziwe tłumy dzikich kóz, dzików, wilków, a w odleglejszych stronach nawet i niedźwiedzi.

Głównem bogactwem kraju są drzewa oliwne, które na wapnisto-kamiennym gruncie Krety doskonale się udają. Wywóz oliwek przynosi Krecie corocznie 12 miljonów do 15 miljonów franków. Winogrona, które także znajdują się wszędzie w bardzo znacznych ilościach, dostarczają słynnego od najdawniejszych czasów wina i wybornych rodzynków. Klimat jest wogóle bardzo łagodny i zdrowy; niektóre jednak okolice we wschodniej części wyspy nawiedzane są zabójczą febrą. Bardzo obfite skarby mineralne wyspy są nader mało wyzyskiwane. Prawie wyłącznie dotąd wyzyskiwanie ich ogranicza się do kamieniołomów marmuru i alabastru, słynnych już w starożytności. Wszakżeż ów słynny Labirynt, z którego Tezeusz po pokonaniu strasźliwego Minotaura zaledwie się wydostał z pomocą Aryadny, nie był niczem innem, jak tylko olbrzymim kamieniołomem, który dostarczał materjału na budowę Gortyny, jednego z trzech największych miast starożytnej Krety.

ZE ŚWIATA.

Z Poznańskiego d. 13 lipca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Społeczeństwo nasze chowa do grobu zasłużonego pracą ćwierćwiekową w kierownictwie *Dziennika Poznańskiego* ś. p. Franciszka Dobrowolskiego, który od dwóch przeszło miesięcy ciężką złożony chorobą, leżał od tygodnia już zupełnie bezprzytomny z krzyżem odpustowym na piersiach i oznaką waleczności, otrzymaną w powstaniu 1863 r., o którą prosił w ostatnich chwilach konania. Miłość Ojczyzny jasna i szczera cechowała życie zmarłego, przebijała też zawsze w jego zabiegach około celów narodowych i filantropijnych, wobec których do końca życia był niestrudzonym pracownikiem. Śp. Fr. Dobrowolski był też inicjatorem kolonij letnich w Poznaniu i zajmował się wysyłką dzieci na wieś przez 13 lat. Wśród wielu walk stronnictw, żywiołów, tendencyj, które w małym Poznaniu żyją i często w przykry sposób się ścierają w szpaltach dziennikarskich, kierunek *Dzien. Pozn.* pod redakcją zmarłego zachował zawsze charakter pisma „umiarkowanie postępowego“. Zarzucano mu w życiu niewyraźną barwę religijną, ale i te podejrzenia runęły wobec najprzykładniejszej spowiedzi przed przyjacielem kanonikiem Pędzińskim, a wyznanie o musiało być bardzo silnem, bo do ostatniej chwili przytomnego życia powtarzał z boleścią. „Nie cierpienia ciała, ale duszy mnie bolą. Źle zrozumiane życie mnie dręczy“. Cześć i spokój więźniowi cytadeli warszawskiej i tułaczowi, który cierpiał za Ojczyznę!

Wielkiej doniosłości dla naszej prowincji jest przeprowadzony świeżo w parlamencie kodeks cywilny, dotyczący dóbr rentowych i kolonizacyj, których przepisy dotychczas były nienaruszalne. Dzięki Kołu polskiemu z pomocą centrum i innych stron-

nictw, przeprowadzono większością głosów **sprawiedliwe** zniesienie dotychczasowego ustawodawstwa kolonizacji, czyli innemi słowy, zniesienie przywileju nabywania parcel kolonizacyjnych, wyłącznie przez niemieckich kolonistów, więc katolicy i Polacy będą w tej mierze równouprawnieni — kodeks ten jednak stanie się dopiero prawomocnym z dniem 1 stycznia 1900 roku. Tymczasowo jednak walczymy z kolonizacją, o ile nam materjalne środki na to pozwolą.

Przy sprzedaży przymusowej majątku Rybna w powiecie gnieźnieńskim licytowała pani z Zaleskich Małecka, zarówno z kolonizacją i dając 10 marek więcej od wytkniętej sumy Niemców, takowy kupiła. Rybno ma 1.900 mórg ziemi z dobremi rolami i budynkami.

Założony przez hakatystów „Landbank", coraz więcej zakupuje dóbr. Świeżo też nabył dobra rycerskie Pawłowo pod Obornikami, mające 2.500 hektarów obszaru i w Prusach zachodnich w powiecie człuchowskim dobra Steinbusch w drodze przymusowej. Żniwa już się rozpoczęły, przyspieszone upałami i suszą. Całe regjony chmur przesuwają nad nami, ale upragnionego deszczu nie dają, lokalnie tylko, ale tak mało, że zewsząd narzekania, na piaskach się palą jarzyny, a buraki cukrowe dostały w dużo miejscach robaka w korzeniu, który roślinę męczy, ssąc cały sok żywotny, zabierając jej życie. Chcąc powstrzymać rozszerzanie się tego robactwa, tępią po polach nieproszonego gościa.

Płaca robotnika dochodzi tu w tej chwili do 1.20 dziennie dziewczyny, a 2.50 chłopa od kosy, można sobie wystawić, że dużo zbierać trzeba, aby starczyć na wydatki wsi tutejszych.

Pewien właściciel na Szląsku sprowadził podobno na żniwa robotników aż z Chin. Chińczyk ma kosztować ogółem 1 markę dziennie; przybywają oni bez żon. Sprowadzenie żółtej rasy do Europy zawdzięczać będziemy kulturnikom niemieckim.

Znaną jest rzeczą, że koleje w Prusach są najdroższe dziś w Europie, a chociaż z roku na rok wykazują w budżecie państwowym coraz większą nadwyżkę, ulegają reformom niewygodnym dla publiczności. I tak, zaprowadzone ławki od dwu lat w czwartej klasie, mają być usunięte, ponieważ dyrekcja ruchu kolei żelaznych przekonała się, że mnóstwo osób, które dawniej jeździło trzecią klasą, obecnie podróżuje czwartą klasą, co stanowi ubytek dla kolei żelaznych.

W starożytnym kościele dąbrowieckim, budowanym przez stolnika inflantskiego ś. p. Macieja Janka Połczyńskiego, pobłogosławiony został związek małżeński 7 bm., dwojga prawnuków fundatora tego kościoła, pana Adama Połczyńskiego w Bagnie, syna b. posła Adama i Heleny z Zabłockich, z panną Marją Połczyńską, córką ś. p. Nepomucyna i Augusty Bojanowskich z Meranu w Tyrolu.

W Poznaniu zmarła ś. p. Zofja z Krajewskich Gąsiorowska, żona radcy zdrowia, doktora Macieja Gąsiorowskiego. Udział w pogrzebie był bardzo liczny.

S.

Paryż d. 11 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Niemcy urzędowo zawiadomiły, że przyjmują udział w paryskiej wystawie powszechnej. Z tego powodu panuje wielka radość we francuskim obozie zachowawczym, a nawet radykalnym i tylko jedne dzienniki socjalistyczne odzywają się echem złowieszczem. Utrzymują one, że udział Niemców ma tylko na celu wykazanie, iż niektóre gałęzie ich przemysłu stoją daleko wyżej od francuskiego i że industrja z drugiej strony Renu, w przeciągu ostatnich 15 lat zrobiła ogromne postępy. *Figaro* widzi zapewniony pokój na czas dłuższy i przy tej sposobności podaje sylwetkę cesarza Wilhelma. Nazywa go stróżem (?) pokoju europejskiego i pierwszym szlachcicem w cesarstwie germańskiem. Przyznaje mu wielkie zalety męża stanu i stawia go wyżej od Bismarcka. Ów hymn pochwalny będzie w Berlinie przyjęty z zadowoleniem i dzisiejszy ambasador francuski margrabia de Noailles już z samego początku swego urzędowania ma zadanie ułatwione. W każdym razie czynny udział Niemiec w przyszłej wystawie znaczy, że pokój jest zapewniony na lat pięć i do tego czasu Europa może spać na dwa boki.

Od kilku dni mówią tu głośno, że głowa rodziny Orleanów i przyszły król, książę Filip Orleański, ma poślubić arcyksiężniczkę Marję Dorotę, córkę arcyksięcia Józefa. Zaręczyny odbędą się jeszcze w tym miesiącu, a ślub na początku roku przyszłego. Gdyby się sprawdziła ta wiadomość, to książę Filip wszedłby w koligacje z wszystkiemi dworami panującemi i szanse jego pretendury do tronu znacznieby się zwiększyły. Ludzie głębiej patrzący utrzymują jednak, że podobne małżeństwo nigdy nie przyjdzie do skutku, a to li z powodów politycznych.

W tych dniach przybędzie do Paryża Li-Hung-Czang, wicekról Petschili i nadzwyczajny wysłaniec cesarza chińskiego. Rada ministrów uchwaliła przyjąć pierwszego ministra brata słońca z nadzwyczajną okazałością i gościć na rachunek państwa. Ambasador chiński stanie w hotelu Continental, gdzie przygotowują dla niego całe pierwsze piętro.

Kasy rządowe od 1 lipca zaczęły nie przyjmować monety srebrnej, bitej za panowania Karola X, Ludwika Filipa i Napoleona III. Jak wiadomo, dzisiejszy frank posiada wartość zaledwie 40 centymów. Publiczność przyjmowała go w cenie 100 centymów z tą wiarą, że skarb państwa również go przyjmie w tej samej cenie. Najnowsze rozporządzenie ministra finansów wzbudziło wielkie rozgoryczenie wśród ludności wiejskiej, która ma zwyczaj przechowywania pieniędzy srebrnych i złotych. Chłop francuski nie wierzy w żadne papiery i tylko gotówka ma u niego znaczenie. Jeden ze statystyków wyliczył, że publiczność straci na wymianie przeszło 18 miljonów franków. Szkoda ta odbije się głównie na małych kapitalistach i rolnikach.

Wszystkie paryskie teatry, cyrki i kawiarnie koncertowe opłacają 5% brutto na rzecz Towarzystwa dobroczynności. Podatek ten przeciętnie przynosi 2½ miljona franków. Dyrektorowie i przedsiębiorcy od dłuższego już czasu prowadzą zawziętą kampanję i chcieliby się pozbyć tego ciężaru. Obecnie udali się oni w deputacji do ministra oświecenia i złożyli do rąk jego memorjał, w którym wskazują jego niewłaściwość i proszą, aby rząd zniósł ten podatek, a w zamian przyjął pewne roczne wynagrodzenie. O ile sądzę, krok jest bezcelowy i kasa biednych będzie dalej pobierała procenty od wszelkich widowisk. Za czasów cesarstwa, gdy Fould był ministrem skarbu, również starano się o zniesienie tego podatku. Gdy się zjawiła deputacja, pan Fould przyjął ją bardzo grzecznie, lecz z góry zapowiedział, że nic nie może uczynić. Jeden z dyrektorów rzekł:

— Ekscelencio! rząd ma tyle jeszcze źródeł nowych do czerpania pieniędzy i dziwię się, że tak ostro nas atakuje i zagraża najżywotniejszym naszym interesom.

— To nie rząd, ale biedni — odpowiedział minister.

— Ja podam środek. Biedni zyskają poczwórnie, ale pod warunkiem, iż otrzymamy pewne ulgi.

— Słucham.

— Dotąd zakłady na wyścigach nie są obłożone żadnym ciężarem.

— Racja... Pomyślimy i o tem...

Wkrótce ogłoszono w *Monitorze* postanowienie, mocą którego totalizator i zakłady u bookmackerów musiały opłacać pewien procent. Ten dziś przynosi około 15 miljonów franków, ale mimo to biedni w dalszym ciągu pobierają opłatę od przedstawień teatralnych.

W. K.

Przysięga pana Sylwestra.

Obrazek

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy).

— Pragnąc uplastycznić niezaradność ludności, wobec ewentualnego wroga, przedstawiłem w dość wymowny sposób obraz naszego sąsiedniego miasteczka, jako brud, niechlujstwo, ciemnotę mieszkańców, niechęć wypełniania poleceń sanitarnych, mających ich dobro na celu — i opierając się na tem wszystkiem, przyszedłem do wniosku, że gdyby ta epidemja zawitała do nas podczas upałów, to żniwo jej byłoby rzeczywiście straszne. Dodałem, że ewentualność pojawienia się cholery nie jest bynajmniej wykluczona, że w Mekce, oraz nad Gangesem istnieją stałe jej źródła, z których, przy łatwości komunikacji, przy ciągłych stosunkach międzynarodowych, zaraza, pomimo kwarantan i wszelkich środków ostrożności, może się bardzo łatwo dostać do Europy, i do nas, a skoro tu przyjdzie, to wypędzić się nie da tak prędko.

— I ten dyskurs podobał się pani?

— Na razie zdawało mi się, że bardzo, ale panie dobrodzieju, kobieta co innego myśli, co innego mówi, a co innego robi. Jest to, jak ktoś słusznie powiedział: sfinx, zagadka. Zaprosiła mnie na objad, ale sama prawie nic nie jadła, uskarżała się na nudności, i zdawało jej się, że czuje dokoła siebie woń karbolu. Było to złudzenie, albowiem w całej willi i we wszystkich naszych willach karbolu nie mamy. Czuć tylko trochę świeże malowanie, ale to przecież nie karbol, tylko pokost. Zresztą tyle kwiatów dokoła. Zapachy dostarczyły nam nowego tematu do rozmowy, zacząłem o fabrykacji perfum, i opowiedziałem, z jakich szkaradnych odpadków robią się przedziwne essencje i ess-bouquety, i jakie szczególne metamorfozy sprawia chemja. Piękna pani zaczęła się uskarżać na ból głowy — opuściłem ją więc. Wieczorem dopiero wyszła do ogrodu, czas był piękny, również jak poprzedniego dnia, słońce schowało się za las, księżyc nie wszedł jeszcze na horyzont. Ziemię objęmował zmrok, w górze błyszczały gwiazdki. Zdawało mi się, że taki czas, taka nawpół uśpiona natura, usposabia do marzeń, do myślenia o wielkiej zagadce życia, o światach pozagrobych, nieznanych, a przez to dla każdej myślącej jednostki tak ciekawych. Co tam wysoko, na Marsie, na Jowiszu, na Saturnie? czy mieszkają tam ludzie? czy duchy naszych poprzedników wyzwolone z ciała, swobodne, lekkie jak eter, uciekają z ziemi w te nietylko okiem, ale nawet myślą niezmierzone przestrzenie, czy zaczynają tam nowe życie? No, chyba tego przedmiotu do rozmowy pan nie zgani?

— Owszem, przyznaję, że jest bardzo zajmujący.

— I właściwy dla młodej, myślącej kobiety?

— Najwłaściwszy.

— A jednak panie, to tylko kropla, która przepełniła miarę mego nieszczęścia.

— Co pan mówisz?

— Tak, tak. Chodziliśmy długo po ogrodzie, rozmawiając o gwiazdach i o duchach. Wysypywałem przed nią niby z worka wszystkie nagromadzone bezładnie w mojej głowie wiadomości dotyczące tego przedmiotu, dotknąłem zlekka różnych religij i wierzeń, wspomniałem o metampsychozie indyjskiej, dodając, że i nasi zacofani żydzi wierzą w przechodzenie dusz ludzkich w zwierzęta, a nawet w przedmioty martwe i że taka wędrówka pośmiertna nazywa się „gilgul". Gdy wymówiłem ten wyraz, w moją panią jakby piorun strzelił. Rzekła wyniośle, że obejdzie się bez mego towarzystwa, że nie może znosić antysemitów, ponieważ są to ludzie bez czci i wiary, i że wyprowadzi się natychmiast z willi, w której zamiast przyjemności i wypoczynku znajduje złe wychowanie, niegrzeczność i przewrotne zasady. Nie wiedziałem, co na to odpowiedzieć, dopiero po chwili namysłu, zapytałem w czem dostrzegła antysemityzm, kiedy nie mówiliśmy wcale o tym przedmiocie. Odrzekła, że wogóle zna się na aluzjach, zwłaszcza tak przezroczystych jak moje.

— Więc ta pani jest filosemitka?

— Pokazuje się, że semitka, ale daję panu dobrodziejowi uczciwe słowo, że ja o tem nic nie wiedziałem. Piękna pani, to piękna pani; cóż mi do tego, w co wierzy, i skąd pochodzi.

— Zapewne.

— Zaczęło się piekło.

— Pod jakim względem?

— Piękność wpadła do willi jak uragan, napisała list, pokojówka z tym listem nocnym pociągiem pojechała do Warszawy.

— Do kogo?

— Do mego kuzyna, właściciela willi.

— Nie rozumiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (99)

(Ciąg dalszy).

Ludwik zwrócił się teraz do Monté-Léone:

— Pozwól mi, mości książę, przedstawić sobie jednego z najlepszych przyjaciół moich, pana doktora Lafonta — rzekł i wskazał na stojącego obok mężczyznę, pożerającego Imaculatę oczami.

Berthier mówił dalej:

— Sławny to doktór psychiatra, człowiek wielkiej inteligencji, dobroci serca i prawości.

Monte-Leone oglądał doktora jasnym swym wzrokiem.

— Książę niedawno, podobno, przybył do Francji? — odezwał się Lafont po oddaniu mu ukłonu.

— Od kilku dni dopiero.

— A długo u nas zabawi?...

— Całą zimę i część wiosny. Zresztą, wszystko zależeć będzie od mojej siostry — dodał, wskazując księżnę.

Lafont spojrzał na Imaculatę i został znowu, jakby piorunem, wobec tych wdzięków, rażony. Imaculata nie zdawała się być obrażona zachwytami doktora, a nawet i pana Ludwika Berthier, i patrzyła na nich przyjaźnie.

— Czy pani pozwoli złożyć sobie uszanowanie w loży? — zapytał doktór.

Imaculata uśmiechnęła się rozkosznie.

— Czy wypadkiem doktorze, nie znalazłeś coś niepokojącego w moich oczach... i czy niechciałbyś rozpocząć zaraz kuracji przedwstępnej?... Mów pan śmiało... jeżeli jest co niedobrego, poddam się chętnie poradzie.

Lafont bąkał coś, bo nie mógł znaleźć słów odpowiednich.

— Gdyby wszyscy szaleńcy, których pan Lafont leczy, **podobni byli do ciebie**, droga Imaculato, to, prawdopodobnie, lecznica stałaby pustką bardzo długo. Czy nie tak, doktorze?...

Południowiec spojrzał bystro na księcia, stojącego tuż obok lampy elektrycznej. Ich spojrzenia skrzyżowały się z sobą.

W oczach Monte-Leone była moc nieubłagana, moc poskromiciela dzikich zwierząt. Pomimo wielkiej pewności siebie, doktór nie był zdolny wymówić słowa, i chwiał się na nogach.

Ludwik Berthier nie widział jednak tego, i odprowadzając cudzoziemców do ich loży, rzekł:

— Gdyby nasz doktór miał kilku takich jak pani, pacjentów, potrzebaby jego samego zamknąć wkrótce w domu obłąkanych.

Wrócili obaj do Sylwji, lecz zanim weszli, Lafont zapytał Ludwika:

— Gdzieś ty wygrzebał tych cudzoziemców?...

Ludwik odpowiedział, że poleceni mu zostali przez Ralfa Chatrama, bankiera z Nowego-Yorku, który bogactwa Monte-Leone nazywał nieprzebranemi.

— Czy ci ludzie pierwszy raz są w Paryżu? — zapytał doktór jeszcze.

— No tak, pierwszy raz w życiu.

— Pewny jesteś?...

— Sam książę mówił to przy mnie.

— Dziwna rzecz — mruknął Lafont zamyślony — bo prawie pewny jestem, że już gdzieś te oczy widziałem...

— A jednak nie są to oczy warjata — zauważył Berthier z uśmiechem — i wątpię bardzo, czy ten pan był kiedy w rękach twoich, kochany doktorze?..

Psychjatra milczał uporczywie.

Sylwja otworzyła lożę i, jak wściekła, rzuciła się do męża.

— A to pięknie! — zawołała. — Ten awanturnik jakiś, ten niby książę, złożył wizytę pani Nollet i pani de Prémesnil... zaprezentował im swoją siostrę... a ja czekam na nich napróżno?... Cóż, czy przyjdą dziś wieczór?

— Nie wiem. Spotkałem ich przed chwilą i zapowiedziałem twoją wizytę.

Sylwia sponsowiała ze złości.

— Ja zawsze mam rację! — zasyczała — gdy utrzymuję, że wszyscy ci cudzoziemcy nie umieją zachować się przyzwoicie!... Skoro baronowa Berthier raczy zwrócić na kogo swoję uwagę, to powinien ocenić tę łaskę i przedstawić się natychmiast, nie zaś włóczyć się gdzieindziej!...

Ludwik wzruszył ramionami. Więcej niż zwykle nienawidził obecnie tej istoty krzykliwej i ordynarnej. Pomimowoli porównywał arystokratyczną księżnę, którą spotkał przy boku Monte-Leona, z tą chłopką nieokrzesaną poprawiającą w tej chwili olbrzymie rogi swego wstrętnego stroika na głowie.

— Gdzie Maksym? — zapytał córki, wsłuchującej się z przyjemnością w sprzeczkę ojca z macochą.

— Mama zrobiła mu taką samą scenę, jak właśnie tobie, ojcze — odrzekła spokojnym głosem gardłowym — wziął zatem nogi za pas i drapnął... Poszedł do przyjaciela, Maurycego Fontenay, którego dojrzał w pierwszym rzędzie.

Ludwik nie odpowiedział i usiadł w głębi, podczas gdy Lafont, wsparty o poręcz krzesła, słuchał złośliwych uwag młodej dziewczyny.

W loży księcia de Monte Leone rozgrywała się inna scena.

— Teraz, kochany przyjacielu — mówiła Imaculata, skoro zostali sami — czy możesz mi opowiedzieć, dlaczego ta młoda panienka, w loży pani de Prémesnil, takie na tobie zrobiła wrażenie?...

— Trudno to będzie wytłómaczyć nawet takiej rozumnej i poświęconej, jak ty Imaculato, kobiecie...

— Spróbuj jednak — rzekła z najsłodszym uśmiechem.

— Otóż dziewczątko to ma oczy i wyraz fizjognomji kuzynki, z którą się wychowywałem i którą kochałem nad życie; jej głos głos przedewszystkiem, jej postawa i ruchy przypominają mi najdokładniej ową kuzynkę.

— A! — odezwała się Imaculata zamyślona — przypuszczasz więc?...

— Czy przypuszczam?... Słyszę ciągle jej głos uwielbiany. Mam ciągle jej uroczą postać przed oczami.

Dostrzegłszy zmienioną twarz księżnej, Monte-Leone, dodał zaraz:

— Wybacz!... Jestem okrutny, ale tyle wycierpiałem!...

Imaculata podała mu obydwie rączki.

— Nie, Christovalu, nie mam ci nic do wybaczenia, wszystko, co teraz mówisz, dawno już z całą uczciwością twoją powierzyłeś mi, bracie mój ukochany.

Wymówiła z umyślnym naciskiem słowo „bracie“ i ciągnęła dalej:

— Nie wątpisz przecie, że jestem przy tobie dlatego tylko, aby ci dopomódz do osiągnięcia twego celu; dziękuję ci, że nic przedemną nie ukrywasz i proszę, abyś nadal postępował tak samo.

Christoval spojrzał na nią z wdzięcznością.

— O!... Imaculato droga — rzekł — jesteś kobietą wzniosłą i najszlachetniejszą pod słońcem i gdybym nie bał się spojrzeń niedyskretnych, to tu, w tej loży, ukląkłbym u nóg twoich i brzeg sukni twojej bym całował...

— Zachowaj twoje hołdy drogi Christovalu, dla tej, która ich godną będzie. Ja, biedna, słaba istota, mam jednę tylko wielką cnotę: kocham cię szczerze!... (C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków 16 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Najśw. Marji Panny Szkaplerznej i Rajnolda, męczennika, jutro Aleksego wyznawcy i Berty, panny, pojutrze Szymona z Lipnicy i Kamilla, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lipcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na wszelką inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu lipcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochraniać należy w miesiącu lipcu: raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 51, zachód przypada o godzinie 7 minut 41, długość dnia godzin 15 minut 50

Stan powietrza. Dnia 16-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 743,0, termometr + 17°8, wilg. 80%, zachm. 0 wiatr NNE 1.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Hr. Kazimierz Badeni, prezes ministrów, przejechał wczoraj wieczorem pociągiem pospiesznym przez Kraków do Wiednia.

Delegat Namiestnictwa, radca dworu pan Laskowski, wyjechał dziś rano na kilkutygodniowy urlop.

Dyrektor policji, radca rządu dr Zenon Korotkiewicz, wyjechał dziś rano na kilkutygodniowy urlop. W czynnościach urzędowych zastępuje go radca policji, p. M. Jüttner.

VIII zjazd chirurgów polskich. Trzeci dzień rozpoczął się od operacji krwawej na dziesięcioletniej pacjentce, dotkniętej zwichnięciem stawu biodrowego. Operacja odbyła się na sali do laparatomji wobec licznego udziału lekarzy zamiejscowych, oraz dra Obalińskiego i całego sztabu asystentów i trwała przeszło pół godziny. Przed rozpoczęciem obrad dr Ziembicki przedstawił aparat do podnoszenia pacjenta na stole operacyjnym.

Pierwszy wykład rozpoczął p. Nieciuński: „O wysiękach opłucnej“, przedstawiając nowy sposób ich leczenia z demonstracją trójgrańca *a double courant* własnego pomysłu, oraz przedstawił nowy rodzaj szczypczyków do wyjmowania połkniętych przedmiotów tkwiących w przełyku. Co do pierwszego aparatu prof Obaliński czyni uwagę, że nie ma on dotąd praktycznego zastosowania. Dalej prof. Obaliński daje „Pogląd na obecny stan chirurgji nerek z uwzględnieniem własnych przypadków“. Profesor Obaliński przedstawiał w dłuższym wywodzie swoim liczne sposoby badania nerek, oraz badania moczu zawartego w każdej z nerek z osobna. W tezach operacyjnych profesor oświadcza się za „nefrotomją“, ale obstaje za „nefrectomją“, gdzie daje się spostrzegać powiększenie nerki. Przy wykładzie swoim prelegent przedstawił różne okazy nerek, a szczególnie jeden okaz przetarganej nerki, wydobytej u pacjenta, który wyzdrowiał i chory o wypadku operacji opowiadał prof. Bilrothowi.

Dalej wspomina o ekstyrpacji gruźlicy nerek, gdzie operacje bardzo pomyślnie się zakończyły i pacjentki po usunięciu nerki gruźlicowej mają się zupełnie dobrze. Wykład prof. Obalińskiego nagrodzono rzęsistemi oklaskami. Dyskusję nad tym przedmiotem postanowiono na wniosek prof. Rydygiera przekazać przyszłorocznemu Zjazdowi. Dr Kader mówił z kolei „O technice hastrostomji“, wykazując statystykę śmierci przy operacji. Prelegent przedstawił kilka rysunków objaśniających o wprowadzeniu fistuły przez ścianę żołądka, oraz jeden okaz żołądka z zastosowaniem samejże fistuły. Następnie dr Kader mówił o leczeniu chorób żołądka natury łagodnej. Wykład swój demostrował dr Kader operacją na zwierzęciu. Zgromadzeni nagrodzili prelegenta głośnem i przeciągłem brawem. P. Kryński przedstawił wypadek operacji z przyczynków do chirurgii moczodołów. O podobnych wypadkach operacji mówili także pp. Ziembicki, Kader i Obaliński. Następnie dr Majewski mówił: „O przepuklinie pęcherza moczowego“. Przed wytchnieniem przedpołudniowem dr Gabryszewski mówił jeszcze: „W sprawie leczenia wrzodów goleniowych“, przedstawiając przytem opaski Martynowskie trykotowe elastyczne.

Po południu na ostatniem posiedzeniu dr Gabryszewski wygłosił barwnie „O unaczynieniu wola“, t. z. torby naszyjnej, podając przytem uwagi leczenia tego gruczołu, o ile jeszcze nie jest zastarzały. Następnie prof. Trzebicky mówił „w sprawie leczenia zgorzeli kończyn“. Dysputę prowadzili w tej mierze pp. Wehr, prof. Obaliński, Gabryszewski i Orłowski. Ze zgorzeli tej najczęściej powstaje gangrena, w której amputacja staje się najczęściej konieczną, na to wszyscy się zgadzają. Dalej dr Bossowski miał zajmujący opis „o przepuklinie mózgowej“ u dziecka. Dr B. przedstawił przytem czaszkę z wielkiem rozdęciem tejże u dziecka. Rozdęcie to według opisu dra B. powstaje wskutek pęknięcia opony mózgowej, a przez rośnięcie mózgu i wypuklina w tem miejscu rośnie. Guz ten nie powstał przy urodzeniu dziecka, ale musiał powstać przy przewracaniu. Przy zbadaniu przekonano się, że pod wypukliną znajdowała się kość. Dr Zill przedstawił przyrząd do poprawki w ekscenzji (wyciągania stawów), który się składa z kamasza płóciennego, śruby podwójnej u dołu nogi, oraz paska do przytrzymywania części górnej ciała. Dr Kryński mówił „o leczeniu przerostu gruczołu krokowego zapomocą trzebienia i przecinania przewodu nasiennego“. W sprawie tej czynili uwagi z powziętych w praktyce spostrzeżeń pp. Ciechanowski, prof. Trzebicky i Kader. Dr Kozłowski dał krótki pogląd „o krwawem odprowadzaniu zastarzałych zwichnięć w stawie barkowym“. Na tem zakończono część chirurgiczną obrad, a wrócono do części ginekologicznej. Pierwszy dr Switalski przytaczał „uwagi dotyczące raka u kobiet na podstawie spostrzeżeń kliniki ginekologicznej Uniw. Jagiellońskiego“. Prelegent tłumaczył przyczynę, dlaczego kobiety dotknięte skirem, późno zgłaszają się po ratunek do lekarzy ginekologów. Świtalski twierdził, że u kobiet młodszych rak silniej się rozwija, wcześnie jednak spostrzeżony i leczony da się zupełnie usunąć. Następnie omawiał prelegent sposoby leczenia przez operacje, z rezultatami bardzo pomyślnemi. — W 366 wypadkach 71 operacyj okazało się możliwych. W ostatnim czasie procent uleczenia wzrósł do 40. Pierwsza ekstyrpacja wykonaną była w Krakowie w r. 1889. Prof. Obaliński popierał zdanie, iż przy najlżejszem podejrzeniu należy się zwrócić do lekarzy ginekologów.

Pp. Wehr, Bossowski i prof. Obaliński omawiają dalej przypadki rozpoznawania raka, z nadmienieniem, że kwestja ta daje jeszcze wielkie pole do działania dla przyszłych lekarzy. W ostatku dr Mikucki przedstawił wypadek z dziedziny położnictwa, na czem zakończyły się obrady tegorocznego zjazdu. Zamknął go prof. Rydygier, dziękując uczestnikom za tak liczny udział; zaznaczył również przewodniczący, iż tok obrad był tak bogaty, że bezwarunkowo przewyższył w tym względzie zjazd chirurgów niemieckich. Kiedy już profesor Rydygier pożegnał obecnych, prof. Obaliński postawił wniosek, aby profesorowi Rydygierowi, jako inicjatorowi serdecznie podziękować nietylko za same jego starania około powodzenia zjazdu, ale również za jego szczeropolską gościnność. Po słowach tych zagrzmiała głośna i długotrwała salwa oklasków. Obrady, które się skończyły o godz. wpół do 5 po południu, trwały pełne trzy dni. W ciągu 18 godzin załatwiono 31 punktów programu, a nadto 4 punkty pozaprogramowe, z nader licznemi demonstracjami; dalej dokonano 3 operacje, z tych jedna doświadczalna; po za tem zwiedzono zakład kliniczny prof. Obalińskiego, oraz cały gmach „Collegium medicum“. W wykładach brały udział największe powagi naszego Uniwersytetu i rozgłośni chirurdzy lwowscy, jak pp.: Barącz, Wehr i Ziembicki. Do dyskusji należeli i inni specjaliści. Wykłady prof. Obalińskiego, Jordana, Kostaneckiego, Marsa budziły wielką ciekawość tak u starszych jak i młodszych doktorów, jak wreszcie u licznych słuchaczy medyków. Ale nietylko profesorowie mieli na zjeździe wykłady. Prof. Rydygier w programie obrad dał obszerne pole do popisu z dziedziny chirurgji młodzi lekarskiej. To też nigdy jeszcze tylu młodych chirurgów nie występowało ze swojemi wykładami, jak w tegorocznym zjeździe. Całość obrad pozostawiła niewątpliwe korzyści nie tylko dla samych uczestników zjazdu, ale dla całego społeczeństwa.

Z Koła artystycznego i Związku literackiego. Wczoraj wieczorem Koło artystyczne i Związek literacki były widownią pięknej uroczystości. Oto kilkudziesięciu pozostałych w Krakowie podczas martwego sezonu przedstawicieli literatury, sztuki i dziennikarstwa zgromadziło się w salonach Koła przy wspólnym stole, aby obchodzić święto zbratania się i zjednoczenia. Szereg toastów rozpoczął prezes i dusza Koła, p. J. Kossak, podnosząc w pięknej przemowie radość z powodu złączenia się obu towarzystw, na co w imieniu Związku i pod nieobecność prezesa odpowiedział sekretarz pomienionej instytucji p. L. Glatman, który zaznaczył wspólność ideałów i tych samych dążeń i zachęcał do wzajemnego krzepienia się na duchu, aby stworzyć atmosferę, jaka przystoi wyżynom życia artystycznego i literackiego. Wśród kolacji toczyła się dowcipna i ożywiona rozmowa, poczem powtórnie powstał prezes Koła, aby wznieść zdrowie na pomyślność obu instytucyj, przyczem wyraził zdanie, że tylko wzajemy szacunek i miłość wzmocnią i zacieśnią węzły zawiązane. Późno w noc rozeszli się członkowie wynosząc jak najmilsze wspomnienie z tego pierwszego poznania się.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ na posiedzeniu dnia 11 b. m. powołał do czasu najbliższego walnego zgromadzenia p. Józefa Pokutyńskiego na 24 go członka Zarządu.

Na temże posiedzeniu wydział Zarządu ukonstytuował się, wybierając prezesem dra Adama Asnyka, wiceprezesami dra Ernesta Bandrowskiego (zarazem dyrektorem biura) i Jana Skirlińskiego, sekretarzami dra Lesława Borońskiego i p. Kazimierę Bujwidową, podskarbim dra Michała Koya, zastępcą skarbnika Józefa Parczyńskiego, buchhalterem Antoniego Górnisiewicza, a zastępcą buchhaltera Tadeusza Rzącę. —

Poczem członkowie Zarządu ugrupowali się w sekcje szkolną, organizacyjną i skarbową.

Wycieczka krakowskiego Chóru akademickiego po miejscach kąpielowych zapowiada się świetnie pod każdym względem. Chór koncertujący składa się z 16-tu doborowych śpiewaków wybranych z obszernego grona całego Chóru akademickiego, z śpiewaków, dla których estrada koncertowa bynajmniej nowością nie jest — oni zaś sami nie obcy będą dla osób przybywających z Krakowa, gdyż stanowią najlepsze siły śpiewacze w różnych chórach krakowskich.

Wielką niezaprzeczenie attrakcję stanowią reuniony, które niestrudzeni śpiewacy po każdym koncercie urządzają. Tradycja ich żyje oddawna w naszych zdrojowiskach, a że tańce prowadzone są zawsze z życiem i werwą młodzieńczą, nie dziw tedy, że zjawienie się 16-tu dzielnych w choregrafji młodzieńców sprawia wrzenie w świecie kobiecym, będącym w kąpielach w znacznej większości. Żałować tylko należy, że zjawienie się ich jest tylko chwilowe, błyskawiczne — ale na pociechę można dodać, że taka jednodniowa znajomość odżywa niejednokrotnie w jesieni w Krakowie, a bywały wypadki, że epilogiem bywał intonowany w kościele „Veni Creator".

Wyjazd młodzieży nastąpi 16 lipca, zaraz po skończeniu wykładów na uniwersytecie. Charakterystycznem, że ilość słuchaczy prawa jak i medycyny (prawie wszyscy są z wyższych lat) jest równa, podczas, gdy filozofji nikt nie reprezentuje.

Podnieść należy również życzliwość wszystkich właścicieli i dyrektorów zakładów, jak i rozmaitych osobistości czyniących, jak najdalej idące ulgi i ułatwienia w organizacji całej wycieczki.

Cyrk Sidolego przybędzie w połowie sierpnia b. r. do naszego miasta i dawać będzie codziennie przedstawienia do końca jesieni w zabudowaniu cyrkowem przy ulicy Dietla.

W Dębnikach w nocy z dnia 13 na 14 Dunikowski, kaflarz, w przystępie złości zadał pięć ciosów scyzorykiem drugiemu kaflarzowi. Dunikowskiego przyaresztowała miejscowa żandarmerja.

Grad w Kroacji. Z Zagrzebia donoszą: Straszny grad poczynił spustoszenia w okolicy Belovar, na przestrzeni 50 kilometrów; zboża i owoce zupełnie zniszczone, kilkaset osób zostało ciężko pokaleczonych, padło dużo bydła. Grad był niezwykłej wielkości. Katastrofa nawiedziła 30 większych i mniejszych wsi, osad i miasteczek. Jednocześnie nad Belovar oberwała się chmura, zamieniając ulice w potoki, temperatura spadła do zera.

Niesforny tłum. Przed paru dniami w Parmie kilku ajentów chciało aresztować niejakiego Piotra Cassinelli, znajdującego się pod dozorem policji za rozmaite przekroczenia. Tłum, broniąc go, rzucił się na stróżów bezpieczeństwa; wśród zamieszania, szamocząc się Cassinelli został zabity wystrzałem z rewolweru. Rozwścieczony tłum ścigał ajentów aż do policyjnego posterunku, drzwi wywalił i wpadł na podwórze. Ajenci dali ognia i zranili czterech ludzi. Musiano przyzwać wojsko dla przywrócenia porządku. Tłum przez całą noc obnosił zwłoki Cassinellego po ulicach miasta, wystawił je przed pomnikiem Garibaldiego, potem przed posągiem Madonny i wreszcie zaniósł je na cmentarz.

Sztuczne światło dzienne. Dzienniki amerykańskie pełne są wiadomości o nowem, istotnie zdumiewającem odkryciu młodego fizyka, M. Farlan Moora, ktory jakoby otrzymał sztuczne światło dzienne. Twierdzi on, że światłem tem i place i ulice i miasta całe, bez wielkich trudności i kosztów oświetlać się dają. Dobywa się ono z rurek Crookes'a, których ścianka wewnętrzna pociągnięta jest masą, produkującą światło. Owa masa stanowi tajemnicę wynalazcy, który istotnie wygnałby z tego świata raz na zawsze ciemności, o ile tylko wynalazek ten nie okaże się humbugiem.

Z Uniwersytetu. Minister wyznań i oświecenia zamianował dnia 30 czerwca b. r. prywatnego docenta wydziału prawniczego c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dra Stanisława Estreichera, członkiem c. k. komisji dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału prawno-historycznego.

Wybory do Izby lekarskiej w Krakowie. Na podstawie przeprowadzonego onegdaj skrutynium z wyborów odbytych d. 30 czerwca b. r., zostali wybrani na II trzechlecie do Izby lekarskiej z miasta Krakowa członkami drowie: Łazarski Józef, Obaliński Alfred, Ponikło Stanisław i Trzebicky Rudolf; zastępcami: drowie Bossowski Aleksander, Kohn Maksymiljan, Raczyński Jan i Zarewicz Aleksander. Z II grupy wyborczej członkami Izby drowie: Świątek Wincenty z Podgórza i Gawlik Jan z Suchy; zastępcą dr Malinowski Kasper z Dobczyc i zast. dr Gedl Władysław z Wadowic. Z III grupy wyb. czł. dr Kijas Tadeusz; zast. dr Płochocki Tadeusz, obaj z Nowego Sącza. Z IV grupy wyb. czł. dr Wain Jan z Krosna; zast. dr Cwiklicer Ludwik z Dobromila. Z V grupy wyb. czł. dr Walczyński Józef z Tarnowa; zast. dr Bernadzikowski Szymon z Brzeska. Z VI grupy wyb. czł. dr Jabłoński Stanisław; zast. dr Segel Edward, obaj z Rzeszowa. Z VII grupy wyb. czł. dr Dietzius Adolf z Jarosławia, zast. dr Fleszar Jan z Łańcuta. Ukonstytuowanie się nowej Izby, t. j. dokonanie wyboru prezydenta, wiceprezydenta i wydziału, odbędzie się w piątek d. 17 b. m., w biurze Izby.

Chór akademicki. Otrzymaliśmy pismo następujące: Doszło do naszej wiadomości, iż garstka młodzieży, podszywając się fałszywie pod nazwę „Chóru akademickiego", wybiera się z koncertami po miejscach kąpielowych, w tym samym czasie, w którym zapowiedziana wycieczka Chóru akademickiego ma się odbyć. Podajemy zatem jeszcze raz do publicznej wiadomości, że wycieczka Towarzystwa „Chór akademicki" urządzana od lat kilku na cele dobroczynne i ciesząca się stałem powodzeniem, zaczyna się w dniu 16 b. m. koncertem w Rabce. Następne koncerty odbędą się w Zakopanem 18 b. m., w Szczawnicy 20, w Żegiestowie 21. w Krynicy 22, w Iwoniczu 24 i w Rymanowie 25 lipca. Wszelkie inne koncerty nie mają nic wspólnego z koncertami Tow. „Chór akademicki". W koncertach „Chóru akademickiego" przyjęli łaskawy współudział pani Zofja D'Orio primadonna opery warszawskiej, panna M. W. pianistka z Krakowa, znana z estrady koncertowej, pan Adam Wroński, ulubiony kompozytor i dyrektor Tow. Muzycznego w Kołomyi i orkiestry zdrojowej w Krynicy, pan Ignacy Hanicki, znany muzyk i wiolonczelista z Warszawy, pan Włodzimierz Malawski, uczeń konserwatorium krakowskiego, którego piękny i umiejętnie kształcony tenor, potrafił sobie już dostateczną wyrobić sławę i sympatję. Pan Włodzimierz Malawski prawdopodobnie po raz ostatni na czas dłuższy da się słyszeć w koncertach, gdyż w jesieni ma debiutować w operze. Nadto przyjęli współudział zaszczytnie znany młody pianista p. Kazimierz Krzysztofowicz i p. W. N. znany barytonista z koncertów Tow. Muzycznego.

Zarząd Tow. „Chór akademicki" w Krakowie.

Pod adresem Dyrekcji policji. Z miasta odbieramy pismo następujące: „Mieszkańcy domu nr. 42 przy ulicy Grodzkiej, ośmielają się prosić Prześwietną Dyrekcję, iżby raczyła rozstrzygnąć ważną kwestję, mianowicie: czy możliwem jest mieszkanie, spoczynek i sen, w kamienicy, w której odbywają się całemi dniami lekcje orkiestry, złożonej z samych trąb, klarynetów i t. p. Tej przyjemności właśnie doznają mieszkańcy pod powyższym numerem już od miesiąca. Na trzeciem piętrze bowiem osiadła kapela Weteranów, ktora bez względu na spokój i zdrowie współlokatorów, odbywa nieustannie ćwiczenia. Jeszcze zgodzilibyśmy się, gdyby te trąbienia odbywały się we dnie, ale panowie muzycy, obrali sobie godziny od 6 po południu do 9 i dłużej wieczorem i w dniu wczorajszym n. p. słuchaliśmy w tym czasie próby „pogrzebowego marsza". Kamienica posiada wąskie podwórze, które znajdując się pomiędzy frontem i oficyną tylną, stanowi jakby olbrzymią tubę, w której produkcje uczących się trąbiarzy, przybierają dźwięki trąby Sądu ostatecznego. Prosimy o opiekę, bo jeszcze nie chcemy zapoznać się z zakładem dra Żółtawskiego".

Ze Lwowa pisze nasz korespondent (*wi*) pod datą 14 lipca: Dzisiejszemu posiedzeniu Rady m. Lwowa przewodniczył dr Mochnacki, który będzie kierował obradami Rady i sprawami miasta dopóty, dopóki nowo wybrany prezydent dr Małachowski nie otrzyma zatwierdzenia monarszego. Po rozdzieleniu Rady według porządku dziennego między sekcje i po odczytaniu przez sekretarza Magistratu, radcę p. Lukasa rezygnacji p. Soleskiego ze stanowiska dyrektora miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej, przystąpiono do sprawy objęcia tramwaju elektrycznego we własny zarząd gminy. Sprawa ta była piekącą, bo według brzmienia kontraktu, zawartego z firmą Siemens i Halske a miastem, musi być tak lub owak załatwioną najpóźniej dnia 1 sierpnia. Różne przechodziła ona fazy. Magistrat i sekcja elektryczna, już to chciały wykupić przedsiębiorstwo zupełnie od firmy Siemens i Halske, już to tylko przystąpić z firmą tą do spółki. Ostatecznie na dzisiejszem posiedzeniu postawił referent sekcji elektrycznej radca dr Loewenstein następujący umotywowany wniosek: Objąć tramwaj elektryczny na rzecz miasta, co kosztować będzie około 800.000 złr. Motywami tego wniosku są: Frekwencja wynosi rocznie przeszło 3,200.000 złr., t. j. dziennie około 10.000 osób, czyli blisko 8% ludności. Dochód brutto wynosił w I półroczu r. 1896 złr. 94.346 ct. 51 — dochód ten więc wzrósł w stosunku do dochodu I półrocza r. 1895, wynoszącego 81.565 złr. Jednem słowem przedsiębiorstwo tramwaju elektrycznego jest przedsiębiorstwem czynnem, dobrze się rentującem, którego dochody wzrastają, a rozchody maleją. Oferta tramwaju konnego, więc miejskiego kupca, znającego się na interesie, aby linję konną przemienić na elektryczną i całą sieć elektrycznej kolei prowadzić z nią do spółki, jest też chybą — powiedział referent w końcu swego motywowania — dowodem, że interes jest dobry, bo znający się na interesie kupiec nie chciałby przecież narażać się na straty. Obawa przed nieporozumieniami w razie wejścia do spółki z firmą Siemens i Halske, jest też pewnego rodzaju motywem za wykupnem. Co do zarządu w razie wykupna koleji, proponuje referent, aby ustanowiono komisję wykonawczą złożoną: 1) z 3 członków, wybieranych przez Radę a należących do dotąd fungującej komisji elektrycznej, 2) z członka gremjum magistratu, 3) z prezydenta i wiceprezydenta, 4) z referenta departamentu, 5) z szefa urzędu budowniczego, 6) z kierownika ruchu kolei i ewentualnie 7) z naczelnika Izby rachunkowej. Dr Piętak jest za wykupnem kolei elektrycznej przez miasto w zupełności, bo motywy komisji elektrycznej, powyżej streszczone, przemawiają mu do przekonania. Dr Piętak zwraca też uwagę na to, że tramwaj elektryczny w zarządzie gminy, może wpłynąć na obudzenie ruchu w nieożywionych częściach miasta, bo gmina rozszerzając sieć linji, nie będąc przedsiębiorstwem prywatnem, lecz publicznem, nie potrzebuje zwracać uwagi tylko na interes i na rentowność, ale może mieć na oku dobro dzielnic miasta. W dyskusji prócz dra Piętaka zabierali jeszcze głos: Bardach, Weigel, Radziszewski, Jonas i Rawski, poczem wnioski komisji uchwalono. Uchwalono również wniosek dra Piętaka, aby wobec wejścia w życie komisji wykonawczej, znieść komisję elektryczną.

Przemytnictwo. W r. 1890 wdrożyła c. k. Dyrekcja skarbowa w Kołomyi śledztwo przeciw Herschowi, Danielowi i Reisli Menczlom, ówczesnym dzierżawcom dóbr Cuculin a obecnym dzierżawcom dóbr Gody, za przemycanie własnej uprawy tytoniu liściowego, na czem szanowna rodzina Menczlów robiła rzekomo „Geszefty" sprzedając Hucułom furami tytoń, który w nocy wywozili. Przesłuchani w tej sprawie świadkowie w liczbie 12 — zeznali, jak sami utrzymywali, że państwo Menczlowie w nocy ładowali wozy tytoniem, przykrywając go słomą, i wywozili do Kossowa i dalej. Na tej to podstawie utrzymywała się jakiś czas pogłoska, iż c. k. Skarb cały majątek Menczlów zasekwestruje! Tymczasem cała sprawa ucichła i przepadła a godna rodzina Menczlów w kułak się śmiała! Lecz jak to mówią, co ma wisieć, nie utonie, tak też i państwa Menczlów prześladowało jakieś fatum. Oto jakiś ciekawski wyszperał stare, zaprószone akty, i zachciało mu się jeszcze raz pogadać z tymi 12 świadkami, którzy z niemałem zdumieniem wysłuchali protokółów, rzekomo przez nich podpisanych i wcale do nich przyznać się nie chcieli. Rezultatem tego ponownego śledztwa jest, że c. k. Sąd powiat. miej. deleg. w Kołomyi na skutek odezw c. k. Dyrekcji skarbu w Kołomyi doll. 10567, 10734 i 10735, wydał dnia 2 czerwca 1896 r. orzeczenie, mocą którego zarządza się celem pokrycia pretensji c. k. Skarbu do wysokości sumy 30.000 złr., sekwestrację całego majątku Herscha, Daniela i Reisli Menczlów i ustanawia się zarazem sekwestrem p. Marcelego Bieńkowskiego, właściciela dóbr Gody. Nie ulega wątpliwości, że p. M. Bieńkowski, jako sekwester baczne będzie miał oko na majątek szanownej familji Menczlów, skłonnej do zmienienia miejsca pobytu. Niemniej jest rzeczą niewątpliwą, że władze, w których ręku sprawa ta spoczywa, sprawę z całą energją przeprowadzą i na winnych wyrok wydadzą. Nie udają się jakoś w ostatnich czasach żydkom najładniejsze nawet „geszefty".

Z Kossowa pisze do nasz przygodny korespondent: Przed paru tygodniami przybyłem tu odetchnąć świeżem powietrzem i spocząć po trudach i prochach wielkomiejskich. Rzeczywiście, że tak zachwalana okolica tutejsza w niczem, zwłaszcza co do swej natury, nie zawiodła mego oczekiwania. — Góry i lasy przepełnione wonią ziół i aromatów leśnych, górska rzeka Rybnica zachęca do świeżych i zdrowych kąpieli, życie stosunkowo niedrogie i malownicze ubrania Hucułów i Huculek dopełniają reszty. Chcąc jednak tego wszystkiego użyć, trzeba mieszkać po za miastem na wsi, gdyż w samem mieście roi się od żydostwa i plugastwa. Jak w Konstantynopolu psy przyczyniają się do nieczystości miasta swoją ilością i życiem po ulicach, tak tutaj bezrogi w wielkiej ilości błąkające się po ulicach przyczyniają się do niechlujności. W którą stronę się obrócisz, wszędzie żyd, sklepy wszystkie w rękach żydowskich, jeden jedyny sklep chrześcijański niedawno otworzony, jeżeli nie będzie miał poparcia, upaść musi. Listonosz, który przynosi mi *Głos Narodu*, jest żydem i to tylko mnie cieszy, że musi „ten paskudny antysemicki gazeta" roznosić po domach. Oprócz urzędników, adwokatów i reszty niezbędnej w mieście inteligencji, wszystko zajęte przez żydów i rzeczywiście podziwiać muszę tutejsze władze tak polityczne, jak sądowe, że z tym wybranym ludem dają sobie jakoś radę. W każdą sobotę cisza na rynku, wszystkie sklepy pozamykane, lecz za to w niedzielę ruch, sklepy pełne kupujących, a o zamykaniu takowych nikt ani pomyśli; widać ustawa o święceniu niedzieli jeszcze tu nie doszła. Jeden fakt pocieszający mogę podnieść, a to, że nie widać tu pijanych włościan i że w tym kierunku tutejsi księża tak greckiego, jak łacińskiego obrządku bardzo zbawiennie działają.

Gdy ulewne deszcze ustaną i pogoda się ustali, przypatrzę się bliżej niektórym tutejszym stosunkom i podzielę się z dalszemi wrażeniami z czytelnikami, *Głosu Narodu*.

Wiec w Chrzanowie. W przeszły czwartek odbył się wiec w Chrzanowie zwołany przez wójta Małochę z Regulic. Udział ludu był bardzo liczny, w zgromadzeniu wziął także udział pan poseł Wójcik

oraz ks. Stojałowski. Przemawiali ks. Stojałowski, wójt z Balina Datoń (przewodniczący wiecu) p. poseł Wójcik, Małocha, Taborski z Lipowca, proboszcz ks. Głębocki, oraz ks. wikary Jabłoński, który energicznie przestrzegał przed agitacją szkodzącą ludowi i krajowi.

Z Zakopanego piszą pod datą 15 b. m.: Ki ka dni temu przepadł bez wieści uczeń 6 kl. gimnazjalnej, nazwiskiem Cezar Kudas. Wczoraj znaleziono zwłoki pod górą Nosal z których poznano Kudasa. Wypadek silne wywołał wrażeuie.

Zjazd techników. Otrzymujemy z Pragi następujące pismo z prośbą o umieszczeuie: „Prascy technicy, którzy w latach 1847 do 1851, chociażby tylko przez jedno półrocze lub przez lat kilka bez przerwy zajmowali się studjami i po przeszło czterdziestoletniem rozstaniu się urządzili w październiku 1891 roku swój pierwszy uroczysty zjazd koleżeński, obchodzą tę uroczystość powtórnie w dniach 10, 11, i 12 września roku bieżącego w Pradze. Komitet centralny, na którego czele stoją: członek Izby panów p. J. Hlávka a także poseł do Rady państwa p. A. Siegmund jako prezydenci, zaprasza niniejszem wszystkich byłych kolegów do wzięcia żywego udziału i spodziewa się, że koledzy nie omieszkają skorzystać ze sposobności i przybędą jak najliczniej na zjazd koleżeński, aby raz jeszcze odświeżyć poufałe stosunki koleżeńskie. Bliższych wiadomości udziela z wszelką gotowością kolega Ferdynand Summorecker, radca cesarski, pensjonow. centralny inspektor koleij żelaznych, obecnie w Gutenstein (Nieder Oesterreich)“.

Pięciokrotne morderstwo. W okolicy Budapesztu popełniono straszną zbrodnię. Właściciel ziemi Brabek, zastrzelił żonę i czworo własnych dzieci.

Surowica przeciwgruźlicza. Berlińskie dzienniki donoszą, że Behring wynalazł nową surowicę lecznicą przeciw suchotom. Wyniki swych badań i doświadczeń ogłosić ma Behring jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Nazwy słowiańskie. *Leipziger Tageblatt* w szeregu artykułów rozpatruje przeszłość historyczną ziem między Elbą i Salą i przytacza kilkanaście nazw bardziej charakterystycznych. Nazwa *Dresden* pochodzi od starowendyjskiego „drazga“ lub „dradzgany“ i „drezdzany“; nazwa miasteczka Treben pochodzi od „drojowy“; Crostewitz od słowiańskiego „Khrost“ (krzak); Jessen od „Jassen“ (jesion); Jauernick od „Jawornik“; Gelenau od „jeleń“; Bosewitz od „boz“ (bez); Brosow od „braza“ (brzoza); Brösang od „brezynka“; Daube od „dub“; Leipziger od „lipa“ (lipsko po czesku); Kmehlen od „kmiel“ (chmiel) itd.

Przeklęty most. W paryskim parku BnttesChaumont jest wysoki, malowniczy most nad przepaścią; mieszkańcy cyrkułu nazywają go przeklętym. Od czasu, jak istnieje, 208 osób rzuciło się z niego w przepaść; w tym roku już ósma ofiara! Mieszkańcy podali petycję o zniesienie mostu „przeklętego“.

Merem jednego z 20-stu okręgów Paryża został mianowany niejaki p. Cham, rejent. W pierwszych latach jego rejentury był u niego pisarzem — pan Méline, obecny prezes gabinetu!

Przeciw masonom. W mieście Trydencie, słynnem z koncyljum, które się tam odbyło w XVI stuleciu, odbędzie się we wrześniu międzynarodowy kongres antymasoński, celem obmyślenia środków przeciwdziałania propagandzie międzynarodowej sekty, która we Włoszech i Francji bardzo jest rozgałęziona.

Konkursy. W celu obsadzenia posady asystenta przy urzędzie sprzedaży soli w Wieliczce w XI klasie rangi z systemizowanemi poborami i z obowiązkiem złożenia kaucji, rozpisany jest konkurs. Podania wnosić należy do krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie w ciągu 4 tygodni.

Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela religji obrz. grecko-kat. w szkole męskiej im. Piramowicza z płacą roczną 800 złr. i z rocznym dodatkiem na mieszkanie w kwocie 80 złr. Podania należy wnosić do Rady szkolnej okręgowej w terminie do końca sierpnia b. r.

Rada szkolna kraj. rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela języka niemieckiego jako przedmiotu głównego i filologji klasycznej jako przedmiotu pobocznego na niższe gimnazjum, ewentualnie języka polskiego jako przedmiotu pobocznego na całe gimnazjum w c. k. gimnazjum w Brodach. Termin do 30 b. m.

(*Gazeta lwowska* nr. 160).

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie następującym łaskawym ofiarodawcom za dary przekazane do zbiorów i bibljoteki Zakładu: Wnemu drowi Kazimierzowi Mieroszowskiemu, lekarzowi c. k. marynarki w Pola za okazy przywiezione z podróży okrętu „Aurora“, odbytej w r. 1895/6 po Azji południowej i wschodniej, a mianowicie: modele dżunki handlowej chińskiej i japońskiej; dwa modele łodzi „Sampan“ z Shangaju; modele tratwy i łodzi rybackiej z kormoranami; model „Katamarami“ z Cejlonu; model łodzi industańskiej „Masula“ z Madras i tabliczkę drewnianą wotywną ze świątyni Sau-no-Miya w Nikko. Wnemu Wiktorowi Leitgeberowi w Kolonji za piękną chromolitograficzną publikację z herbami wszystkich krajów knli ziemskiej i siedm reprodukcyj chromolitograf. z ornamentami kwiatowemi firmy Benziger et Comp. w Enisedelu w Szwajcarji; Wnemu Władysławowi Wolskiemu za okaz talerza porcelanowego z brzegiem ażurowym, wyrobu dawnej rękodzielni w Korcu na Wołyniu; Wnemu Jaxa Bykowskiemu, prof. szkoły politechnicznej we Lwowie za pierwszą część wydanego przez siebie dzieła p. t.: „Podręcznik mechanicznej technologji“; Wnym pp. K. Buszczeńskiemu i M. Łozińskiemu, właścicielom zakładu hodowli buraków cukrowych i nasion w Niemierczu na Podolu za „mapę cukrowni i rafinerji państwa rosyjskiego“ zestawioną po raz pierwszy i wydaną własnym nakładem.

Dyrekcja Muzeum.

Nekrologja. Józef Grzymała Żywicki, właściciel dóbr, lat 78, zmarł dnia 13 lipca w Błażkowy.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru letniego). Dublowanie ról stanowczo ma swoje zalety, daje ono bowiem publiczności interesującej się teatrem, sposobność do porównań, do właściwego ocenienia intuicji czy też twórczości aktora. Jedna i ta sama rola w rękach nieudolnych przechodzi blado, bez wrażenia; przeciwnie, powierzona artyście uzdolnionemu, nabiera siły i kolorytu. Dublowanie ma jeszcze i tę cnotę, że artystów pobudza do szlachetnej rywalizacji. Kilka dni temu mieliśmy taki turniej artystyczny w partji „Nitouche“; do apelu stanęły panie Broccard i Bronikowska. Zwyciężczynią została pani Broccard już choćby dlatego, iż posiada niekłamany temperament sceniczny, mówi ładnie i poprawnie. Śpiew obu rywalek pozostawiał wiele do życzenia.

Onegdaj i wczoraj odbyły się znowu zapasy w roli Amalji („Lili“ Hervego), między paniami Bronikowską a Kliszewską. Pierwsza „odrobiła“ wcale poprawnie swą rolę, druga dała kreację tchnącą życiem i wdziękiem. Zwycięstwo pani Kl. nie było niespodzianką dla nikogo, powinno jednak ono zwrócić baczniejszą uwagę dbałej o dobro własne reżyserji na talent, któremu nie dać pola do rozrostu byłoby błędem i grzechem nie do przebaczenia. Śpiew pani Kliszewskiej artystyczny, pełeu delikatnych, miękkich odcieni, stał *hors de concours*, porównywać go z amatorską produkcją pani Br. nieprzystoi. Drugą główną postacią w „Lili“, jest Plinchard, grał go p. Danielewski. Mazgajowatość, powolność, to nie jest zywioł p. Danielewskiego; obdarzony od natury żywym temperamentem nie łacno nagina się do ról o pierwiastkach z gruntu przeciwnych. Nieswojo mu też było w akcie pierwszym, gdy udawał nieśmiałego trębacza. O wiele pełniej wypadł akt drugi, fantazja i humor porucznikowi dopisały. Jako senator-starzec w monologu podczas muzyki niepotrzebnie dramatyzował, po za tem „wszystko było w porządku“. Nie miał pola do popisu p. Myszkowski (wice-hrabia). Poprawnie oddał swą rolę p. Lelewicz (baron), zwłaszcza w dwóch aktach pierwszych zasłużył na szczere uznanie.

Dalszą obsadę tworzyli: pani Lasocka, pp. Swaryczewski, Nenman i Jednowski. Całość na obu przedstawieniach nie kleiła się; tempo sztuki było za wolne — nierówne. Orkiestra 56 p. p. spisywała się wcale dobrze.

(P. S.) Reżyser Myszkowski winien objaśnić artystę Myszkowskiego iż jest rzeczą wielce nieprzystojną używać nazwy Towarzystwa, jako przezwiska na scenie — koncept taki nie rozśmiesza, ale oburza.

Minos.

* P. Kasper Żelechowski, twórca popularnego obrazu nagrodzonego w Warszawie i medalem w Paryżu, p. t.: „Wywłaszczenie“ (premia Towarzystwa Przyjaciół Sztu Pięknych za rok 1893) wyjeżdża obecnie na studja wakacyjne na Ukrainę. Pan Żelechowski wrócił niedawno z Monachjum, gdzie pracował nad panoramą Tatr. W pracowni tego utalentowanego artysty oglądaliśmy onegdaj cały szereg szkiców do cyklu dzieł, mających związek z treścią obrazu „Wywłaszczenie“, a przedstawiających w dramatycznych momentach niedolę ludu naszego, ogłupianego i gnębionego przez żydów. Po powrocie z Ukrainy rozpocznie artysta pracę koło pierwszego obrazu z cyklu p. t.: „Ostatni grosz“.

* Jan Strauss komponuje w Ischlu nową operetkę do libretta Willnera i Buchbindera. Nowość ta ma być przedstawiona po raz pierwszy w teatrze „An der Wien“.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś, w piątek dnia 17 b. m. „Hugonoci“ opera Mayerbera z pp. Arklową, Camilową, Florjańskim, Górskim, Jerominem i Grabowskim. „Bal Maskowy“ i „Hugonoci“ będą dane tylko jeden raz.

Repertoar teatru letniego w Parku krakowskim. — Jutro w piątek dnia 17 lipca po raz trzeci „Lili“ wodewil w 3 aktach Hervego.

HUMOR.

— No, teraz kiedy już ostatecznie idę na nową służbę, to pani powiem prawdę, że klucz od kuchni pasuje i do spiżarni.

— Cóż, jakże żyjesz z żoną?
— Ha, jako tako przebijamy się przez życie.

— Jak lekko i zgrabnie pani Iks tańczy?
— Nie dziw, wszak cała prawie składa się z kauczuku i waty.

„Panie majster — rzecze kundman —
Słabą miarę masz pan w oku,
Żakiet marszczy się okrutnie
Przy kieszonce, tu na boku“.
„Hm... hm... prawda, że się marszczy
Tu, na piersiach, cokolwieczek,
To dlatego, że w kieszonkę
Już włożyłem... rachuneczek...“

Próżniactwo wyższość ma wielką nad pracą!
Przyznać to muszą ci, co czas swój tracą;
Od pracy bowiem wnet odwykniesz w szale,
A od próżniactwa nie odwykniesz wcale.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 1 tomu IV-go powieści „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

= Kreteńskie zgromadzenie narodowe zebrało się wczoraj po południu. Jenerał-gubernator odczytał dekrety, zwołujące Sejm, w języku tureckim, co wywołało protesty ze strony chrześcijańskich deputowanych. Chrześcijańscy depntowani domagali się następnie odroczenia obrad zgromadzenia narodowego, aby postanowić, czy mogą swoje żądania sformułować na publicznem posiedzenin, w którem biorą udział Turcy. Wreszcie oświadczyli, iż będą oczekiwali odpowiedzi rządu, albowiem obecność Turków jest niepotrzebna.

W Kalyres, w prowincji Apokorona, powstańcy dali ognia do tureckiego statku i zabili dziesięciu majtków. Okręt turecki ostrzeliwał w zamiau kobiety i dzieci, znajdujące się na wybrzeżu. W Kanei wywołały te wiadomości wielkie wzburzenie. Konsulowie wnieśli protesty do jeneralnego gubernatora, nazywając postępowanie Turków złamaniem zawieszenia broni.

= Li-Hung-Czang przyjmowany był przez prezydenta Faura na uroczystej audjencji. Wicekról doręczył swe pisma uwierzytelniające, jako poseł nadzwyczajny, i wypowiedział przemowę, w której wspomiał o dobrych stosunkach, wiążących Francję z Chinami. Stosunki te jeszcze zacieśniły się silniej od czasu uregulowania granic od strony Zumun i Konangsi. Następnie wyraził wicekról podziękowanie za interwencję Francji przy odstąpieniu Liaotungu i zaznaczył życzenie utrzymania także nadal dobrych stosunków z Francją. Prezydent Faure odpowiedział, iż Francja przyjaźń narodów, które jak ona pragną pokoju, uważa za najcenniejsze dobro. Temi pokojowemi uczuciami powodowana, mogła Francja użytecznie współdziałać w dziele uspokojenia i zgody przy odstąpieniu Liaotung. Wreszcie zapewnił prezydent, iż żywi przeświadczenie, że Li-Hung-Czang, po odbyciu podróży po Francji, będzie ochraniał francuskie przedsiębiorstwa swą opieką prawną i użyje na ich korzyść tych wpływów, jakie posiada w ojczyźnie.

= Ajencja Stefaniego donosi, że król zatwierdził następującą listę członków nowego gabinetu: Prezes ministrów mrgr. di Rudini, oraz *ad interim* sprawy zewnetrzne; Brin, marynarka; Louis Peloux, wojny; Costa, sprawiedliwości; Branca, finansów; Louis Luzatti, skarbu; Juljusz Prinetti, robót publicznych; Gianturco, oświaty; Guiccairdini, rolnictwo; Emil Sinco, poczty i telegrafy; Condronchi (komisarz dla Sycylji) minister bez teki. Z dawnego składu pozostali: Rudini, Brin, Costa, Branca, Gianturco i Guiccairdini. Ustąpili: minister wojny Ricotti, kanclerz skarbu Colombo, minister robót publicznych Perazzi i minister poczt Carmine; w miejsce zaś ich weszli Pelloux, Luzatti, Sineo, Prinetti i Codronchi. Według doniesień dzienników, wstąpienie do gabinetu jenerała Pelloux, związane jest z podwyższeniem etatu wojny, zredukowanego przez Ricottiego do 232 miljonów, do pierwotnej wysokości 246 mil. Poprzedni kanclerz skarbu Colombo, zgadzał się tylko na podwyższenie budżetu o 9 miljonów. Wraz z nimi solidarnie bronili systemu oszczędności Carmine i Perazzi. Minister spraw zagranicznych margrabia Visconti Venosta, liczący obecnie 68 lat, ma poza sobą długą przeszłość polityczną. Uczeń ze szkoły Cavoura, tekę spraw zagranicznych piastował po raz pierwszy już w roku 1863; następnie przez cały ważny historyczny okres od r. 1869 do 1876. Za jego rządów wkroczyła armja Wiktora Emanuela wyłomem Porta Pia do Rzymu. Luzzatti, znany ekonomista, profesor prawa politycznego w Padwie, był ministrem skarbu w r. 1891 i 1892. Lombardczyk Prinetti jest *homo novus*.

Parlament zwołany jest na dzień 21 bm.

= Układy o pożyczkę rosyjską, które prowadzi w Paryżu imieniem rosyjskiego ministra skarbu Wittego dyrektor petersburskiego banku Rothstein, nie doprowadziły wprawdzie jeszcze do zawarcia umowy, lecz nastąpi to prawdopodobnie już w najbliższym czasie, a wynik — jak dobrze powiadomione koła utrzymują — będzie pomyślnym. Nie ulega już wątpliwości, że zostanie zawarty z domem Rothschilda układ o pożyczkę na regulację waluty, która ma być już w jesieni na wielką skalę przeprowadzona. Zaprowadzona zostanie waluta złota wraz z natychmiastową wypłatą w gotówce. Wysokość pożyczki obliczają na 300 do 500 miljonów rubli. Nowa renta rosyjska ma być trzechprocentową; procenty płatne w złocie.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Lwów 15 lipca (w południe). Prezydent ministrów hr. Badeni, przyjechał tu dziś o 8 godz. z rana. O 3 po południu odjechał przez Kraków do Wiednia.

Wiedeń 15 lipca (w południe). Dzienniki zaznaczają, że mandat obecnej Rady państwa gaśnie według ustaw w dniu 27 lutego 1897 roku, mandat zaś węgierskiego sejmu w dniu 17 lutego 1897 roku.

Paryż 15 lipca (po południu). Zamach na prezydenta Faure'a nastąpił na polach Elizejskich kilka minut po godz. 3 po południu. Powóz prezydenta otoczony był szwadronem kirasyerów. Wystrzały padły na zwrocie ulicy, prowadzącej z lasku bulońskiego do Longchamps, naprzeciw znanej w świecie sportowym restauracji Cascade'a, bezpośrednio przed równiną, na której odbywają się zazwyczaj wielkie paryskie wyścigi. Tłum był niezmiernie rozdrażniony zamachem. Krzyczano: „Zabić zbrodniarza!" i rzucono się na niego z laskami. Ktoś rzucił Françoisowi na głowę flaszkę, skutkiem czego cała twarz zbrodniarza została zalana krwią. Ajenci policyjni, z którymi François staczał zaciętą walkę, uprowadzili go wreszcie do restauracji Cascade François stał w odległości pięćdziesięciu kroków od powozu Faure'a. Ani Faure, ani towarzyszący mu jenerałowie nie wiedzieli, co się stało; dopiero po przeglądzie wojsk doniesiono Faurowi, iż o mało co nie padł ofiarą zamachu. Eugenjusz Marja François jest dymisjonowanym miejskim dozorcą robotników ulicznych, liczy lat 35 i oddalony został ze służby za rewolucyjną agitację. — Kiedy Françoisa odwożono w zamkniętym powozie do więzienia, setki osób rzuciły się na powóz, chcąc wymierzyć zbrodniarzowi doraźną sprawiedliwość i obaliły na ziemię woźnicę. Konni gwardziści musieli przywracać porządek. Oprócz Françoisa aresztowano kelnera bez zajęcia, który wznosił okrzyki na cześć anarchji, oraz niejakiego Bonlanta, który krzyczał: „No — nareszcie, oto człowiek, jakiego nam potrzeba!"

Paryż 15 lipca (w południe). Sprawca zamachu na prezydenta Rzeczypo-politej Faura, twierdzi, że strzelał w powietrze.

Faure pozostał chłodny i niewzruszony. Tłum wybuchł okrzykiem: *Vive Faure!*

François mieszka przy rue Clery l. 46. Podczas przesłuchania, przeprowadzonego przez prefekta policji Lepine'a twierdził, że jest literatem i że ogłosił książkę pod tytułem „Maski". Matka jego mieszka w Morbihan bez środków utrzymania. François utrzymuje, że chciał tylko zwrócić na siebie uwagę i powtarza poprzednie zeznania, iż strzelał tylko w powietrze. W rewolwerze po dwóch strzałach znajdowały się jeszcze 3 kule. Po przesłuchaniu odprowadzono Françoisa pod eskortą do więzienia, a władze nabrały przekonań, że zamach był tylko czynem obłąkanego maniaka. Mimo to, ambasadorowie i inni członkowie dyplomacji składali wieczorem prezydentowi powinszowania, z powodu uniknionego niebezpieczeństwa. Od kilku zagranicznych monarchów nadeszły gratulacyjne depesze. Kiedy rozległy się strzały, dane przez François'a, tłum rzucił się na pewnego służącego z kawiarni, uważając go za sprawcę zamachu. Przegląd wojska był bardzo świetny. Li-Hung-Czang obecny był na trybunie prezydenta. Faure'owi, odjeżdżającemu z Longchamps, zgotowała publiczność powtórnie ogromną owację.

Rzym 15 lipca (w południe). Z Dżibuti donoszą: Msgr. Makario z resztą swojego poselstwa posuwa się coraz dalej i przybędzie do Harrar w dniu 20 lipca. Posłańcy których msgr. Macario i ks. Werszowec-Rey wysłali w dniu 10 czerwca, ażeby zapowiedzieć swoje przybycie, stanęli przed Menelikiem. Menelik rozkazał, aby imponująca wojskowa eskorda powitała poselstwo na granicy Abisynji. Ekspedycja rosyjskiego Czerwonego Krzyża opuściła już Harrar i wyruszyła do Szoa.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 16 lipca (rano). Uczeń trzeciej klasy gimnazjalnej Snessermann, syn ubogiej wdowy, usiłował odebrać sobie życie z powodu złego świadectwa szkolnego, jakie otrzymał, i wyskoczył oknem z pierwszego piętra. Suessermann złamał rękę.

Praga 16 lipca (rano). W Snichowie aresztowano siedmiu uczniów rękodzielniczych pod zarzutem zdrady głównej i tworzenia tajnego Towarzystwa.

Wiedeń 16 lipca (rano). *Wiener Zeitung* ogłasza, że wczoraj w Alesuth odbyły się zaręczyny arcyksiężniczki Marji Doroty, córki arcyksięcia Józefa, z księciem Filipem Orleańskim.

Wiedeń 16 lipca (rano). Uczeń instytutu weterynarskiego Józef Korschiska strzelił z rewolweru do profesora swego Franciszka Schindelki. Stan rannego profesora jest krytyczny. Morderca został natychmiast ujęty i aresztowany. Do zbrodni popchnął go niepomyślny wynik egzaminu, skutkiem czego Korschiskę czekała trzyletnia służba wojskowa.

Wiedeń 16 lipca (rano). Przy nowobudującym się budynku przy Neubaugasse zawaliło się rusztowanie. Dziewięciu robotników poniosło ciężkie rany, jeden zginął na miejscu.

Sprawa oszustwa w pocztowej kasie oszczędności jest do tej chwili niewyjaśniona.

Neunkirchen 16 lipca (rano). Strejk jeneralny zakończył się wczoraj, ponieważ liczni robotnicy oświadczyli, że chcą bezwarunkowo natychmiast rozpocząć pracę. W piątek otworzony będzie znowu w fabrykach ruch zwykły.

Budapeszt 16 lipca (rano). Baron Banffy bezpośrednio po obecnych konferencjach ugodowych wyjedzie na czas dłuższy zagranicę w celach kuracyjnych.

Helsingör 16 lipca (rano). Połowa robotników zajętych w tutejszych warsztatach okrętowych rozpoczęła strejk. Dyrekcja wydaliła skutkiem tego ze służby wszystkich robotników.

Belgrad 16 lipca (rano). Król Aleksander wysłał z własnej inicjatywy pewnego dobrze znanego w Wiedniu serbskiego dyplomatę do Budapesztu i polecił mu przeprowadzić niezależnie od polityki gabinetu Nowakowicza pojednanie z Austro-Węgrami. Krok ten poprzedziły rokowania, od dłuższego już czasu prowadzone pomiędzy dworem wiedeńskim a belgradzkim. Zdaje się, że pobudką pojednania było uprzejme zaproszenie króla serbskiego ze strony cesarza Franciszka Józefa do wzięcia udziału w uroczystości otwarcia żelaznej bramy. Król Aleksander osobiście zwiedzi wystawę budapeszteńską; w ten sposób ma być naprawione zachowanie się rządu serbskiego wobec otwarcia wystawy. Skutkiem tego gabinet Nowakowicza poda się zapewne do dymisji a królowi będzie towarzyszył do Budapesztu prawdopodobnie już nowy prezes gabinetu. Będzie nim zapewne poseł wiedeński Jerzy Simicz, uchodzący za najbardziej umiarkowanego serbskiego polityka.

Paryż 16 lipca (rano). Sprawca zamachu na Faure'a François zapewnia, że nie jest anarchistą i uporczywie twierdzi, że nie chciał zabić Faura i szło mu jedynie o zwrócenie na siebie uwagi. Opinji o stanie umysłu Françoisa psychiatrzy do tej pory nie wydali.

Rzym 16 lipca (rano). Kardynał Monaco la Galeta, jeden z kandydatów do tjary papieskiej, zmarł wczoraj.

Rzym 16 lipca (rano). Baratieri wezwał do Arco deputowanego Martiniego, z którym chce się naradzić nad ważnemi rewelacjami, odnoszącemi się do afrykańskiej wyprawy.

Hawanna 16 lipca (rano). Dziennik urzędowy ogłosił dekret, postanawiający, że począwszy od dnia 15 sierpnia wszyscy cudzoziemcy, którzy się jako cudzoziemcy poprzednio nie zgłosili, nie będą korzystali z przywilejów przysługujących cudzoziemcom, jeśliby ich aresztowano za współudział w powstaniu.

Kanea 16 lipca (rano). Pomiędzy gubernatorem Krety Berowiczem a komendantem wojskowym Abdullah-baszą przyszło do nieporozumień.

W razie, jeśli Porta nie zezwoli na odrębne zgromadzenie chrześcijańskich deputowanych, deputowani ci wniosą do gubernatora pisemny protest.

Ateny 16 lipca (rano). Mimo zawieszenia broni na Krecie wojska tureckie usiłują rozszerzyć sferę wojskową i zajmują rozmaite pozycje. Wielu chrześcijan ubito pod Vukolles a więc wewnątrz strefy wojskowej.

Kair 16 lipca (rano). Dziennik młodoturecki *Mizan* wydawany przez b. komisarza długu publicznego Murad-beya został zawieszony, samego zaś Murada wydalono.

Wiedeń 15-go lipca. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 365·— Anglobanki 393·—; Länderbank 256·25; Staatsbahny 364·50; Lombardy 104·—; Renta majowa 101·85; Renta koronowa węgierska 99·70; Alpiny 82·20; Tureckie 54·20

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 14 lipca.

Żniwa rozpoczęły się u nas w warunkach nie bardzo sprzyjających, gdyż od paru dni niebo jest zachmurzone i częste przechodzą deszcze. — Ze względu na to, sprzedający zajęli na razie stanowisko wyczekujące, bo w razie, gdyby deszcze potrwały dłużej, to w braku nowego suchego ziarna, stare zboże musiałoby zyskać na wartości. — Skutkiem tego usposobienie dzisiejszego targu było dosyć stałe, zarówno pszenicę jak żyto, szczególnie w lepszych gatunkach, kupowano chętnie, a to ostatnie nawet trochę się w cenie podniosło. W jęczmieniu i owsie prawie żadnych nie ma obrotów. Tendencja co do rzepaku słaba.

Płacono pszenicę: białą 7·20 do 7·55; czerwoną 7·20 do 7·50 złr.; żółtą 7·20 do 7·50 złr.; żyto 6·20 do 6·55 złr.; jęczmień browarny 5·75 do 6·— złr.; na paszę 5·— do 5.30— złr; owies 5·90 do 6·25 złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak nowy 8·90 do 9·10 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Odpowiedzi Redakcji.

Abonentom w Szczakowej. Trzeba nam było przysłać sprawozdanie z Chrzanowa, a jeśliby było bezstronne i sumienne z pewnością bylibyśmy je zamieścili, b interesujemy się wszystkiem, co się w kraju dzieje i czytelników naszych jak najbezstronniej informować pragniemy. Trudno nam jednak być wszędzie. Łatwo czynić wyrzuty; dopomódz trzeba! Z Chrzanowa otrzymaliśmy i to dopiero dzisiaj, jedno sprawozdanie i to tak tendencyjne, tak namiętne przytem, że z przykrością ani mu ufać, ani z niego korzystać nie mogliśmy. Co do innych spraw, czytelnicy *Głosu* wiedzą, że choć się z kim nie zgadzamy, nikogośmy nie skrzywdzili, a krzywdzicieli jak najgoręcej potępiamy. Wobec wszystkich postępujemy tak, jak nam nakazuje sumienie i dobro kraju.

Panu Feliksowi Ś. Nie możemy drukować łamigłówek, których rozwiązań nie znamy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 33 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 38 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed południem osobowy; godz. 2 min. 49 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 minut 45 wiecz. pociągi mięszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 września kursować będą pociągi kąpielowe, które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz 8 rano osobowe.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15-go lipca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 80	Losy tureckie	53 90
„ srebrna	101 95	Anglobank	158 25
„ 4% złota	123 50	Union	293 50
„ 4% koronowa	101 20	Bankverein	269 50
4% „ „ złota	122 70	Akcje Länderbank	256 00
4% Renta węg. kor.	99 60	„ „ lwowsko-czerniow.	290 00
Akcje banku au.-w.	980 00	„ „ połudn.	103 75
„ kredytowe	365 25	Elbenthal	266 25
Londyn vista	119 80	Nordbahn	3400
Marki	58 75	Staatsbahn	365 25
Napoleony	9 51	Alpin	81 80
Włoskie banknoty	44 45	Akcje tytoniowe	167 75
Dukaty	5 65	Ruble	126 75
Losy prem. węg.	150 50		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 15-go lipca.

Banknoty austr.	170 15	4% Listy likw. pol.	68 20
Krótki Wiedeń	170 05	Renta włoska	88 90
Banknoty ros.	216 30	Akcje austr. kred.	228 —
Listy zast. pols.	216 05	Ultimo ruble	216 25

Usposobienie giełdy stałe.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1380

Czwartek dnia 16-go Lipca b. r.

I. Zupa Amerykańska / Rosół z ryżem / Consomme z Diablotkami

II. Muszelka z ryb w majonais. / Jajka à la Majerberg / Szynka saute na gorąco / Szt. mięsa z ćwikłą

III. Rostboeuf angielski / Kurczę smażone / Lang de boeef au champion / File de veu au vin blan

IV. Lody morelowe / Ryż à la Conde / Galaretka ananasowa / Ser — Kawa

Willa I. piętr.

przy ulicy Krupniczej L. 27 jest w całości lub częściowo wraz z ogrodem każdego czasu **do wynajęcia.** Realność ta odpowiednia także i wynajętą być może na fabrykę, zakład lub pensjonat. Wiadomość na miejscu od godz. 2 do 3 codziennie.

1770 5 4

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Kraków, Rynek główny Nr. 25

Na raty, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1524

POMOCNIK handlowy,

galanteryjnik i drobiazgowiec, posiadający egzamin z rachunkowości państwowej, który pracował w jednej z większych firm za granicą, **poszukuje posady zaraz.** Zgłoszenia poste restante „skromne wynagrodzenie" Kraków.

Rekomenduje się mężczyznę

zdrowego i silnego **do pielęgnacji chorych.** Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu. 1824 2 3

Wille Sebastjana Nr. 12 sprzedam.

1796 4-3

Ważne dla dworów

SIATY DO SUSZENIA CHMIELU

z bardzo silnej a równej przędzy, własnego wyrobu, po cenach bardzo niskich poleca 1684 8 12

Władysław Gonet w Korczynie.

Próbki odwrotną pocztą darmo i opłatnie.

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową Całorocznie **8**, półrocznie **4**, ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK"**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE"

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE".

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry**, inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu"**.

IV rocznik „BIBLJOTEKI" kończy się 31 września 1896 r.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1012

Wzorowa Pracownia obuwia

męskiego, damskiego i dziecinnego





ADAMA RZYMKA

w Krakowie, ul. Grodzka 50

poleca Szanownej P. T. Publiczności **OBUWIE MĘZKIE, DAMSKIE i DZIECINNE po możliwie niskiej cenie.** 1738

Masło deserowe

z Paszkówki,

sprzedaje po 18 ct. 1/4 funta

poleca

H. FUGLEWICZ,

dawniej K. KNORECK i Spółka

Kraków, Florjańska 23. 1236

DOBRA ZIEMSKIE

w Wadowickiem.

400 mórg obszaru, w czem 286 m. ornego, 40 m. łąk, 66 m. lasu, 3 m. ogrodów, 3 m. stawu. 2 Budynki, wszystko skomasowane, z pałacem murowanym z 14 ubikacji, kuchni, pralni, kredens, spiżarnia, piwnica, ogród, sad, oficyny z 5 pokoi 2 stodoły nowe szalowane, spichlerz, 2 stajnie murowane, dom dla czeladzi, młyn o 1 kamieniu. Przy folwarku drugim dom mieszkalny nowy, stajnia drewniana nowa, 2 stodoły. Z obszaru tego dzierżawią Włościanie 145 po 10 do 18 złr., reszta we własnym Zarządzie, z inwentarzem żywym i martwym za 90.000 złr Dług Bankowy 44.000 złr., na hypotece może zostać 20.000 złr.

do sprzedaży lub zamiany na kamienicę w Krakowie lub Lwowie.

Wiadomość Dział Inseratowy „Gł. Narodu". 340 34 0

Realność duża

wraz z 1000 □ ogrodu w śródmieściu za 30.000 złr. **do sprzedania lub zamiany na posiadłość wiejską.** Dług 8.000 złr. Kasy Oszczędności. Bliższa wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu". 184 25—0

Realność

koło Krakowa, przynosząca 10% czystego stałego dochodu, jest z powodu słabości właściciela

zaraz do sprzedania.

Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu". 1812 4 10

4.000 Złr.

potrzeba do interesu rentownego na dobry procent. Zgłoszenia pod adr. **„Praca"** do Adm. „Głosu Narodu". 1811

Pyszna Willa

z ogrodem 2 morgowym, z kilkunastu ubikacji mieszkalnych, ślicznych stajen i innych zabudowań się składająca, w oddaleniu 15 minut od Krakowa.

ma do sprzedania

JAN STRYCHARSKI,

Kraków. Adm. Głosu Narodu.

1634 5—5

Wieś

w Ks. Krakowskiem, 3/4 mili od Krakowa oddaloną, około 120 mrg. obszaru wyborowej gleby i bardzo dobre budynki mającą, — ma z wolnej ręki 1017

Jan Strycharski,

Kraków (Głos Narodu)

do sprzedania.

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 637

Pracownia malarska na III ptr. zaraz Gołębia 14.

Duży pokój na skład, parter, zaraz, Rynek 11.

Sklep z dużym pokojem, od października, św. Gertrudy 7.

Sklep, pracownia, 2 pokoje z kuchnią, frontowe, zaraz. Franciszkańska 1.

3 sklepy z wystawami, od października, Rynek 20 od ulicy Brackiej.

4 piwnice zaraz Bracka 10.

Stajnia i wozownia zaraz: Bernadyńska 8. Pawia 10. św. Krzyża 5

Pokoje z meblami lub bez zaraz: Pawia 8 III ptr. Pijarska 5 III p. św. Sebastjana 10. I p. i 12 II p. Zwierzyniecka 30 II p. Garncarska 8 II p. Sławkowska 18, I p. św. Marka 8 II p. Batorego 25 I i II p. Sławkowska 6, I i II p. Gołębia 16 I p. Krupnicza 13 part. Krzyża 11, I ptr. św. Gertrudy 18 part. na lewo. Rynek 34 i 20 III p. Stachowskiego 48 part. Grodzka 36 I p. Smoleńsk 13 II p. Dolne młyny 9 I p. Basztowa 4 II p. i 9 I p. Siemiradzkiego 2 I p. św. Jana 13, I ptr. Garbarska 5 I p. Stradom 2 II p. Studencka 3 part. Podwale 1 II p. Karmelicka 41 II p. Niecała 6 part.

Pokój z kuchnią zaraz: Batorego 24 III p. Krzywa 4 II p. Czysta 11.

2 pokoje przedp, i kuchnia zaraz: Dietla 79 II p. Krzywa 4 I p. Stolarska 3, I p. Czysta 5 II p. i 11 I p. św. Marka 31 lub św. Krzyża 16 I p. Pawia 8, I i III p. i 22 I p. Bernadyńska 8 I p. Batorego 25, I p. Basztowa 4, II p. Nad Rudawą 4 I p. Karmelicka 41 II piętro.

3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Szlak 23 part., 27 II p. i 57 part. Bernadyńska 8, I p. Rynek 29, II p. Reformacka 7 I p. Wolska 26 III p. **od Października**: Szewska 7 II p. Kolejowa 13 II p. Plac Marjacki 3 II p.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Zielona 4 I p. Starowiślna 21 part. Krowoderska, 46 I p. Dębniki 15, part. Radziwiłłowska 4, II p. Rynek Kleparski 22, I ptr. Pańska 14 I p. Pijarska 5, part. Wiślna 9, I ptr. Reformacka 7 part. Jasna 7 II p. Krzywa 3, II p. Jagiellońska 7, I p. Bernadyńska 8 I p. Garncarska 3, part. **Od października**: Batorego 14 I p. Bracka 7, II p.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Plac Marjacki 3, II p. Czysta 5, II p. Karmelicka 42 I p. Krowoderska 36 II p. **Od października**: Zwierzyniecka 13, I p. Smoleńsk 21 II p. św. Marka 8 II p. św. Krzyża 5 I p. Studencka 8, I p.

6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Studencka 15 I p. Siemiradzkiego 4, I p. Sebastjana 12, I p. Kolejowa 8, part, św. Anny 3 part. **Od października**: św. Krzyża 3, I p. Karmelicka 22 I p.

7 pokoi, przedp,, kuchnia zaraz: Sebastjana 6, I p. Studencka 8 II p.

8 pokoi przedp., kuchnia zaraz: Św. Jana 20 I p. Dębniki 15. I p. Krupnicza 27 I ptr., i parter lub cały dom z ogr. dom. św. Gertrudy 9, I p.

6 lub 8 pokoi, przedp., kuchnia, od Października, Rynek 20, II p. w pałacu Ks. Jabłonowskiej.

Willa o 9-ciu pokojach, przedp., kuchni i t. d. z ogrodem, od października. Garbarska 7.

Mieszkanie letnie z ogrodem zaraz: Dębniki 76 parter. Prądnik Biały 7 i 11.

1, 2, 3 lub **4** pokoje z kuchnią, **umeblowane**, zaraz, tylko do października: Niecała 6 part. Basztowa 9, I p. i 4 II p. Batorego 25 I p. Nad Rudawą 4 I p.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.

Po wynajęciu od pokoju 50 centów.

Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 52 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N Sącza.— 6.50 wiecz poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk.*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst. 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 ran poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.3[illegible] ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.0[illegible] przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. - 2.45 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst. 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówk*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września. 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszow od Jasła. w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez.. w Tarnow. od Koszyc. Orłowa i N. Zagórz

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim **A. BERNACKIEGO** w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

vis à vis Hotelu Saskiego.

1526

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.